

Oj, czy zna, czy nie zna

Pisząc o sprawach trudnych, skazuje się człowiek na niszę. Koszalin czy Warszawa, co za różnica i to i to dziura zapadła. Wielkie ambicje a małe możliwości. A co dopiero Słupsk, gdzie prawica tak działa, że wybrali tam pedała na prezydenta. Piją i biją swoje kobiety, a czasem nie swoje. To ich całe życie. Takich za drzwi nie warto wpuszczać, bo pewien rodzaj zawiści, który jest właściwy wszystkim o prowincjonalnej duszyczce, każe im widzieć wszystko na opak. Może zatem lepiej zajmować się plotkami.

Oj, czy zna, czy nie zna tego lub owego, tamtą lub owamtą? Idzie ulicą dwoje ludzi, a przypuszczmy słupski prawniczyna to przyuważy. Nie od razu koszaliński zwolennik posiadania broni. Idzie taki ze swą Bronią i trzyma ją za rączkę. Raczej, trzymają się za rączki. I zaraz w oczach a już na pewno w ciasnym umyśle postronnego gapiącego się on ją publicznie gwałci, albo nawet zmusza do czynności umysłowych, bo w trakcie tego trzymania się za rączki, rozmawiają ze sobą nie koniecznie o pogodzie. Ot, taką mają sobie fantazję i rozmawiają o Ojczyźnie. Albo o zaginionych podczas lotu lotnikach. Albo o duszy prowincjusza polskiego, o tej zatęchłej ciasnocie umysłowej i duchowej Polaków.

Przykre to i nędzne, że taki Wiedeń w malutkiej Austrii był przez wieki stolicą Świata, i to nie tylko ze względu na trio trzech klasyków. Albo taka Moskwa, na granicy zlodowacenia a waliło od niej stolicą Europy. A taka Warszawa nigdy. Polska leży na przecięciu wielkich szlaków handlowych Europa-Azja i Północ-Południe Europy i tu się nic nie dzieje. Zawsze jesteśmy jakimś przedmurzem, jakimis wrotami Europy, jakimś Psim Polem. Czemu?

Oj, czy zna, czy nie zna to i wo lub tamto i owamto? I znowu patrzenie się na to, jak to jakaś aktorka zdobyła wielką karierę na Zachodzie a w Polsce dała się tylko pogrzebać. Albo jak to jakiś muzyk zdobył wszystkie salony Europy i dziś jest wielkim autorem, bo zna go cały Świat, a jedyna rzecz, którą Niemcy z szacunkiem (albo z udawanym szacunkiem, bo podobno je podmienili) uratowali to jego serce z wielkiego zrywu Rodaków, czyli Powstania Warszawskiego. I znowu Anders wygrażający się, że tym panom to łby pourywa. A co, nie pourywał? Wodzowie naczelni. Nie uratowaliśmy nawet rękopisów Karola Kurpińskiego a cała reszta dobra narodowego, które nigdy przez naszych ukochanych Rodaków nie zostało i nie zostanie wydane, bo spłonęło w ogniu bezprzykładnych a jednocześnie straceńczych walk, to co.

I śmieje się taki, popija piwo i siedzi na jakimś meczu, rozmyślając nad tym, jaki ma niski współczynnik wzięcia u ludzi, bo swoją nudną gadaniną nie dotrze do nikogo. Nie stać go na to, by pójść na spacer z wybranką serca. Dziwicie się zatem, że w takiej zapyziałej dziurze wygrywają kochający inaczej? A Warszawa zalatująca trzaskowianką aż do Chicago, to co to jest? Szliście ulicami Warszawy? Na przykład takie Bielany, Marymont albo Starówka. Wszędzie jedzie z kanalizacji, jakby pan reżyser dalej kręcił się po kanałach i pejsy mu się wkręciły w wentylator do robienia sztucznego wiatru. Aż para bucha z kratek ściekowych.

Oj, czy znają, czy nie znają taki lub taki tekst albo tekścisko? **Czytasz dalej, drogi Czytelniku, to Ci napiszę, że piszę dla Ciebie. Dla tego starszego pana w mieście, które nie wie, dlaczego przewano Czeskim Cieszynem. Albo dla kogoś z Argentyny, kto łamaną polszczyzną odważył się do mnie napisać, że to dobrze, że piszę. Albo do kogoś z Polski, kto napisał, żebym pisał dla takich jak on, którzy czują się jak prawdziwa prześladowana mniejszość. Przewrotny słupski prawniczyna już widzi chodnik przed sobą i zawadiacko powie: „O, pisze dla cieplaków.”. Tak, to typowe słupskie myślenie. A ludzie są jacy są, życie płynie, czy nie szkoda czasu na małosłowne uszczypliwości. Zatem nie bądźmy małosłowni. Stolica Świata nam ucieka sprzed nosa. Prędzej pracowity Chińczyk zrobi ją u siebie niż my tutaj, jeśli natychmiast się nie zmienimy.**

Nie będą uderzał w moralizatorski ton, ale jeśli nie oduczymy się wtrącania się w nieswoje prywatne sprawy, których po prostu nie rozumiemy, to znowu zmarnujemy szansę. Jeśli nie przesta-

niemy stale zerkać za płot sąsiada, albo węszyć po kątach, gdy ktoś nas za drzwi wpuści, to pogubiemy drogę do wyjścia z sytuacji, która trąci zaduchem jak grobowiec rodzinny.

Oj, czy zna jedną lub drugą, taką i owaką? My tu w Polsce mieliśmy wiele szans i prawie każdą zmarnowaliśmy. Jakbyśmy się uparli być czyjąś zapadłą prowincją. Lubimy uciekać stąd i wtapiać się w obcy żywioł, czy to niemiecki czy amerykański. Anglicy tacy nie są. Już nie mówiąc o Francuzach. Oni jadą i tam tworzą swoje enklawy, które potem zaczynają rosnąć i dominować nad Światem. Nie siedzą i nie biadolą nad sobą, a rozsiewają się jak... Tu należałoby dodać jakieś mądre słowo, ale znowu zaleci słupskim myśleniem. „A co żeś się tak czepił tego Słupska?”. Jedyne województwo, które istniało przed niesławną reformą lat siedemdziesiątych, które nie wróciło na mapę Polski, to województwo koszalińskie.

Powinienem zamknąć ten tekst, zamknąć komputer i zamknąć ten interes. Czy to ktoś zrozumie na takiej Florydzie? Kłótnie lokalne, które na koniec kończą się kłótnią z podwórka a jeszcze dalej z piaskownicy, to domena Polaków. Wyróżniamy się wśród narodów Świata tym, że nigdzie nie umiemy trzymać się razem. Zawsze te nasze zawiści, chytre i rozbiegane oczka. Czy wierzycie, że nauczymy się czegoś mądrego? Choćbyście się zaparli rękoma i nogami, że „nie” i „nie”, ja wierzę, że „tak”. Że wtórne i parchem powalające kibicowstwo kiedyś też zmądrzeje i wyleczy się z oceniania innych swoją miarą.

Oj, czy zna, czy nie zna nas takich i owakich? Krakowiaczek ci ja od bata i kija. Bardzo trudno wyprostować pokrzywione myślenie. To gorsze niż złom prostować. Nie pomoże nawet metoda na gorąco. Choćbyś je rozgrzał do białości, to się nie podda. Czy, zatem, warto? Klawiatura mruczy, wentylator śpiewa a może tak który (cienias) zatańczy. Dziś tańczą na wielkich spędach, jakby larwy much się kłębiły. Trochę wirusek osłabił tę możliwość, jednak gdy odejdzie, znowu będzie. I znowu wszędzie będą ryczeć jak bydlę rogate, zapominając o sobie samym.

Ziemia sobie pójdzie w obce łapy 1-go maja 2021 roku, bo żaden nie chciał w międzyczasie myśleć. Jeździł po stadionach oglądać jak kopia w pejsbola. Spoufalał się z kimś, kogo nie umie nawet zrozumieć. Lokaj wewnętrzny mu podpowiadał, że trzeba być wiernym sługusem, jak mu zapłacą za to. A nie pomyślał, że chłop, szumnie zwany latyfundystą, umysłowo nie dorasta do problemu, który powinni rozwiązywać ludzie wykształceni i inteligentni, którzy właśnie ze swych duszyczek wyrzucili przypadłość sługusa.

Oj, czy zna czy nie zna swoją własną gębę. W dorabianiu gęby my Polacy jesteśmy bezkonkurencyjni. To nie moje odkrycie tylko Witolda. Witek był niezły, wszędzie go widać na witrynach księgarskich i to do dzisiaj. Jak to dobrze, że nie chcieli, by był w lekturach szkolnych. Kto czyta lektury szkolne? Wszyscy nienawidzą i tych tytułów i autorów, do których ich zmusza program obowiązkowego szkolenia umysłów. Natomiast intelektualna nośność takich autorów, których czytają, choć są w nienawiści podrabianych prawicowców i pokręconych lewicowców to jest dopiero ogień. Płaczcie nad sobą ci, którzy umiecie tylko dorabiać komuś gębę, bo kiedyś zapłaci za to Chrystus. Ten to umiał, jak nikt inny. I na szczęście wziął na swe barki za nas zbawienie Świata.

I odrunął lekki ton tego artykułu. Nie lubię słowa – felieton. Nie lubię też obcego słowa esej – próby. Niczego tu nie próbuję. Wypiłem herbatę z moją ukochaną i tak mnie jakoś nastroiło, by wałać tym tekstem. Tekst to też obce słowo. Zatem tą wstawką. Zajmijcie się porządnie tym, co umiecie najlepiej kochani Rodacy. Róbcie coś, co umiecie, ale nie koniecznie rozwijajcie ten swój szkaradny dar do robienia komuś mordy. Tym się wyróżniamy wszędzie. Widać nas od razu. „O, to Polak, ten z tym ryjem.” - tak o nas mówią. Nie wiecie? Nie udawajcie, że nie wiecie. Opanowaliśmy nie tę sztukę.

Dlatego nasz kraj tak zalatuje prowincją. Skupiamy się nie na dziełach, które wymagają twórczej pracy, ale na przygadywaniu sobie wzajem z zawiści i złości. Zaczyna to przypominać korowód kogutów, które zamiast piąć wydziobują sobie nawzajem dziury w głowie. Czerwone pióropusze już sobie wydziobały, a teraz dobierają się sobie wzajemnie do czaszek. Potem już tylko kolej na małe mózdzki. A żyd nie śpi, uczy się i sprawuje nad tymi kogutami władzę. Nie marnuje czasu na bzduiry. Żadnego moralizowania więcej.

Z Bogiem.

Andrzej Marek Hendzel